

NUNTIUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Posłaniec

Vol. I (I) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk – jako @-biuletyn w formacie PDF

HARCOWANIE KRÓLA



WIENIAWA QUOMODO

MMXI
MAŁOPOLSKA
styczeń 2011





Nota QUOMODO

Harce (z węg. *harc* tzn. walka) - obyczaj znany od czasów starożytnych polegający na odbywaniu pojedynków przed rozpoczęciem bitwy. Harcownikami (harcerzami) bywali zazwyczaj rycerze, chcący w ten sposób uzyskać wojenną sławę.

W Polsce obyczaj ten dokumentuje Jan Długosz przy opisie bitwy pod Grunwaldem w 1410. Zygmunt Gloger opisuje harce m.in. przed bitwą pod Koronowem w 1410 (Jan Scycicki), pod Orszą (Jan Tarnowski), pod Gdańskiem (Stanisław Stadnicki), pod Cecorą (Kacper Lipski).

Wyjazd na harc odbywał się za zgodą lub rozkazem wodza. Przepasani przez piersi na ukos czerwonymi natęczami (ręcznikami) harcownicy w kilkadziesiąt koni potrafili dotrzeć w środek obozu wroga czyniąc zamęt.

Wśród dworzan wojskowych u królów polskich Gloger opisuje oddzielny zastęp rycerzy konnych, zwanych *harcerzami*. Na dworze Stefana Batorego wymienieni są w roku 1585 harcerze Szwaracki i Goreczkowski. Na dworze Zygmunta III w r. 1590 wymienionych jest 35 harcowników: Żółtowski, Łopacki, Chomentowski, Stocki, Ćwikliński, Dankowski, Skrzetuski, Płoński, Lubowiecki, Suchczycki, Dobrzeczowski, Kruszyński, Kossakowski, Gojski, Czarnowski, Sieczyński, Trzeszkowski, Żelazo, Mierzewski, Wojnowski, Poradowski, Grabowski, Drożyński, Braniecki, Gojski, Olbierzowski, Lenczewski, Kłopocki, Berdowski, Rzuchowski, Wyszyński, Pobiedziński, Mierzejowski, Dmochowski i Bohumatka. Każdy z nich miał dwa wierzchowce, pobierał rocznych zastług ówczesnych 120 złotych (dukatów) i na wyżywienie tygodniowo 1 złoty i 20 groszy (srebrnych). Dodatkowo każdy miał sługę, który dostawał 12 łokci sukna. Przełożonym harcerzy był wówczas Jerzy Kretkowski, będący także przełożonym innych dworzan. Ten miał 6 koni i pobierał rocznej pensji ówczesnych 400 złotych.

Z czasem określenie harce nabrało nowego znaczenia jako określenie wszelkiego rodzaju popisów.

Źródła: Wikipedia <http://pl.wikipedia.org/wiki/Harce>





Jak nisko musiała upaść organizacja państwa polskiego skoro zgadzamy się na harcowanie Prezydenta. Mimo tysięcy urzędników, służb, setek tysięcy zapisów prawnych: Ustaw, Rozporządzeń, Regulaminów, Instrukcji, Procedur; w końcowym efekcie samolot z dwoma Prezydentami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej **ląduje w gęstej mgle**, spełniając wszystkie kryteria pojęcia *harcowania*.

Abstrahując bowiem czy lądowanie we mgle z Prezydentem (ami) na pokładzie miałyby miejsce w Rosji, Polsce czy Stanach Zjednoczonych, tego typu zachowanie nie można nazwać inaczej jak **harcowaniem (bezsensowne popisywanie się odwagą)**.

Rodzi się pytanie: dlaczego urzędnicy i państwowe służby odpowiedzialni za bezpieczeństwo prezydenta (ów), wszyscy opłacani przez Naród, zgodzili się na harcowanie Reprezentanta Narodu?

Odpowiedzialnym prawnie za **lądownie we mgle** samolotu z dwoma Prezydentami na pokładzie, a tym samym za narażenie ich na śmierć, jest Biuro Ochrony Rządu z szefem tego biura Marianem Janickim r. 1961 absolwentem... Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie czyli z zawodu: magistrem inżynierem górnictwa i hutnictwa, mianowanym wcześniej na... generała brygady BOR.





Bezpośrednim przełożonym Mariana Janickiego jest Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Jerzy Miller r. 1952, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki; czyli z zawodu magister inżynier górnictwa i hutnictwa ze specjalnością: elektrotechnik, automatyk, elektronik.

Bezpośrednim przełożonym Jerzego Millera jest Premier Donald Tusk r. 1957 absolwent wydziału humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego; a więc magister humanistyki ze specjalnością historia (jak mierniam z pracy magisterskiej, o specjalizacji historia II Rzeczypospolitej).

Dowódcą 36 Pułku Lotnictwa do którego należał samolot państwowy, który 10 kwietnia 2010 roku uległ katastrofie pod Smoleńskiem, był płk Ryszard Raczyński, który w sierpniu 2010 roku podał się do dymisji. Nowym dowódcą został płk Mirosław Jemielniak.

- Myślałem o odejściu z wojska już wcześniej. Służę w armii prawie od trzydziestu lat. Na moją decyzję o dymisji wpłynęła atmosfera wokół specpułku, jaka wytworzyła się po katastrofie smoleńskiej, a którą określiłbym jako nieciekawą. A także oskarżenia wokół mojej osoby – powiedział wieczorem „Naszemu Dziennikowi” płk Ryszard Raczyński, dotychczasowy dowódca 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, tłumacząc powody złożenia dymisji. – To, co podały „Fakty”, to niepełna prawda – są to dokumenty sprzed 8-10 lat dotyczące ekszołnierzy specpułku oraz obecnych jego żołnierzy. Ale dokumenty te określiłbym jako przedstawiające niewielką wagę karną – dodał.

Minister obrony Bogdan Klich przyjął dymisję dowódcy 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego płk. Ryszarda Raczyńskiego. – Wyznaczyłem nowego szefa 36. specpułku – pana płk. Mirosława Jemielniaka, dotychczasowego dowódcę 8. bazy z Krakowa. Ma dwa zadania: po pierwsze wzmocnić i zapewnić lepsze warunki służby dla pilotów i personelu, a po drugie przygotować ich do przyjęcia nowych samolotów – powiedział minister Klich we wczorajszym wydaniu „Faktów” TVN. **Służba Kontrwywiadu Wojskowego przedstawiła dowódcy Sił Powietrznych wnioski o ograniczenie płk. Raczyńskiemu dostępu do informacji niejawnych.** – Dowódca Sił Powietrznych podjął taką decyzję. Do





mnie splotnęło wypowiedzenie pana płk. Raczyńskiego z rekomendacją jego przyjęcia przez szefa sił powietrznych – wyjaśnił Klich.

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/dowodca-specpuku-nie-chce-lata-z-klichem.html>

Bezpośrednim przełożonym Szefa 36 pułku jest Minister Obrony Narodowej Bogdan Klich r. 1960 absolwent wydziału lekarskiego (psychiatria) Akademii Medycznej w Krakowie i wydziału filozoficzno-historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; czyli magister psychiatrii, filozofii, historii.

Nietrudno zauważyć, że Sejm obecnej kadencji, akceptując poprzez votum zaufania Rząd z Pierwszym Ministrem Donaldem Tuskiem, bez żadnego merytorycznego przygotowania do zarządzania państwem, pośrednio zgodził się na jego wybór i nominacje poszczególnych ministrów resortowych, najczęściej amatorów – samouków z dziedziny, którą zawiadują, a którzy w większości dostąpili zaszczytu bycia Ministrem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dzięki nie swojej wiedzy, dorobku, osiągnięć itd., ale dzięki... przynależności partyjnej.

Logika oparta na rozumnym myśleniu podpowiada, że sektorowym ministrem powinien być doświadczony i zacyjny specjalista z danej dziedziny, a tak nie jest.

Przyczyna fatalnej organizacji państwa.

Upadaliśmy w sensie państwowości, w roku 1795, jako monarchia elekcyjna zmodyfikowana Konstytucją 3 Maja na monarchię dziedziczną. Powstaliśmy po rozbiorach w roku 1918 jako twór państwowy z Radą Regencyjną, co sugerowało, że szybko staniemy się monarchią. Niestety, kolejne Konstytucje RP obrały modny wówczas ustrój republiki, najpierw z Naczelnikiem, a następnie z Prezydentem na czele. Mimo, że przez wiele wieków mieliśmy tradycje monarchii parlamentarnej, zmieniliśmy ten ustrój (bez trybu referendalnego) na republikę parlamentarną, szybko zamienioną na republikę partyjną. **Ten stan trwa do dziś.** Zastąpiliśmy więc **demokrację szlachecką** Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, z wielowiekową tradycją, na **demokrację partyjną**. Różnica jest wyraźna. W demokracji szlacheckiej bierne prawo wyborcze mieli wyłącznie szlachcice, wywodzący się ze szlachty. Ta z kolei





wywodziła się ze stanu rycerskiego. Logicznie więc rządziłi wówczas ci, co narażali życie w celu obrony Najjaśniejszej Rzeczypospolitej (pospolite ruszenie) i jednocześnie ci, co dysponowali określonym majątkiem. **Do władzy szło się więc ze szlachectwem i z majątkiem (odwrotnie niż dzisiaj).**

W demokracji partyjnej, z powodu ordynacji wyborczej i innych przepisów prawa ale też i niedobrego zwyczaju, w wyborach parlamentarnych, preferowane są partie polityczne; czyli ich członkowie – kandydaci. Jedynym wymogiem dla członka partii jest posiadanie... ukończonych 18 lat. **NIC WIĘCEJ.** Ustawodawca w *Ustawie o partiach politycznych* nie postawił żadnych wymagań wobec członków partii oprócz wieku. **Podkreślam ŻADNYCH.** Bierne prawo wyborcze ma więc prawie każdy Polak, który ukończył 18 lat ale szansę na wybór ma wyłącznie członek partii politycznej. Przypomina to słowa Henry Forda: - *u mnie klient może kupić samochód dowolnego koloru pod warunkiem, że będzie to kolor czarny.* Parafrazując: - *obecnie wszyscy mogą być wybrani do Parlamentu pod warunkiem, że będą członkami partii politycznej.* Podobnie, acz nie tak jaskrawo jest z wyborem Prezydenta.

Śmiało więc możemy ocenić współczesny, polski ustrój elekcyjny (sposób obierania) przedstawicieli władzy jako **USTRÓJ NIEKOMPETENTNYCH.** Obecnie bowiem politykiem może być człowiek nawet chory psychicznie, analfabeta, debil (w sensie poziomu IQ) itd. byleby należał do partii politycznej (podpisał deklarację członkowską) i miał wsparcie marketingu politycznego (jak promocja lichego towaru). Kwalifikacje polityków są oceniane przez pryzmat kto obieca więcej, kto ładniej mówi, kto ładniej wygląda. Nikt nie sprawdza faktycznych kwalifikacji, predyspozycji i morale kandydata do pełnienia funkcji publicznych.

Na efekty takiego paranoicznego ustroju, gdzie wybierani są głupcy, a głosują mądrzy, nie trzeba było długo czekać. Ministrem Skarbu został geodeta Aleksander Grad, który nie ma najmniejszego pojęcia o skarbowości i na oślep wyprzedaje majątek narodowy i wrzuca pieniądze ze sprzedaży tego majątku (abstrahując od tego jak to się dzieje, vide stocznia szczecińska) do dziurawego mieszka (budżetu), próbując go z determinacją napęlić. **Czy ktoś myślący logicznie jest w stanie wy tłumaczyć takiemu ministrowi, że dziurawego mieszka nie da się napęlić.**





Łądowanie samolotu państwowego, z Prezydentem (ami) na pokładzie, **we mgle** było jakby urwaniem się Prezydenta BOR-owcom w celu poharcowania. Nie dopuszczamy myśli, że ktoś logicznie i trzeźwo myślący, piastujący służbę (nie pracę) w BOR, pozwoliłby łądować we mgle samolotowi z Prezydentem (ami) na pokładzie; przecież wiadomym jest, że jest to (łądowanie we mgle) sytuacja niebezpieczna, więc nie zabraniając łądowania we mgle zezwala się tym samym na powstanie zagrożenia życia Prezydenta (ów).

Jednak znaleźli się tacy, którzy nie sprzeciwili się temu mimo, że byli do tego prawnie zobligowani. Gorąca krew Prezydenta winna być ostudzona przez zimny, rozsądny, przezorny, roztropny umysł funkcjonariuszy BOR z szefem na czele.

Na pewno BOR ma odpowiednie instrukcje na wypadek ochrony VIP-ów podczas mgły w ogóle. Czy ktoś do tych instrukcji zajrzał? Dlaczego BOR nie osłaniał dwóch Prezydentów w dniu 10 kwietnia 2010 roku i dlaczego zezwolił na harce Prezydenta (ów)? **Zamiast nie dopuścić do harcowania ochraniałi harcownika.** To zaniechanie interwencji, polegającej na zabronieniu łądowania we mgle, przyczyniło się bezpośrednio do narażenia życia Prezydenta (ów), a co w konsekwencji doprowadziło do ich śmierci; niepotrzebnej śmierci. Mimo ośmiu funkcjonariuszy BOR na pokładzie samolotu (zapewne z jednym szefem tej grupy) w dniu 10 kwietnia 2010 roku, żaden z nich nie przeciwstawił się łądowaniu we mgle. **Dlaczego?**

Jako jedyni mieli broń i ich obowiązkiem była interwencja na pokładzie (nawet siłowa) aby zapobiec harcowaniu Prezydenta (ów) – próba łądowania we mgle. Nie było też żadnej osłony BOR na lotnisku w Smoleńsku, by wydać rozkaz swoim funkcjonariuszom zakazu łądowania w takich warunkach, które jednoznacznie zagrażały życiu Prezydenta (ów).

Cofnęliśmy się w organizacji państwa do średniowiecza, gdy zdarzało się, że księżę lub król wdawał się w harce, a nawet w bezpośrednią bitwę, vide: Władysław III Warneńczyk, co najczęściej kończyło się wiadomym skutkiem. Szybko skonstatowano więc, że jest to błąd i król podczas bitwy musi stać na uboczu i być pilnie strzeżony, a nawet asekurowany podczas ucieczki, gdy bitwa była przegrana.





Tak naprawdę bowiem śmierć króla przesądzała o klęsce; natomiast gdy król uchodził, wynik wojny nie był przesądzony.

Okazja czyni zamach.

Skandalem jest, że w jednym, jak się okazało, niebezpiecznym miejscu znalazło się aż dwu Prezydentów, wielu generałów i innych VIP-ów. Tym samym taka koncentracja przedstawicieli władzy w jednym miejscu zawsze będzie prowokowała do niecnych zachowań ludzi życzących nam jako Polsce źle, których na świecie nie brakuje. Taki błąd w sztuce rządzenia, we współczesnym świecie, naszpikowanym służbami specjalnymi, nie tylko prowokuje ale wręcz zachęca do myślenia o zamachu. Nie można lekceważyć inteligencji potencjalnego zamachowca. Inteligentny zamachowiec szuka bowiem okazji do zamachu. Gdy taką okazję się tworzy to nie należy się dziwić ewentualnemu zamachowi.

Oczywiście teoria zamachu tłumaczy racjonalnie śmierć Prezydenta (ów) w dniu 10 kwietnia 2010 roku. Wstyd bowiem będzie się przyznać, że Król ze świtą podczas harców wpadł w zasadzkę, gubiąc przy okazji swoją świtę. Harcownik musi się liczyć z zasadzką.

Jako puenta służy fakt pyłu wulkanicznego, który uniemożliwił wielkim tego świata w przybyciu na pogrzeb Króla – harcownika. Jest to niezbity dowód na to, że w cywilizowanym świecie królowie i VIP-y nie harczą.

© styczeń 2011r. Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”





Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: PNB Paribas Fortis O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMXI

© 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

